

Współbrzmiący dwugłos

(Dokończenie ze strony 9)

częście zdjęcia i poetyckiego komentarza, lecz próbuję.

Tło stanowi w dwóch trzecich błękitne niebo miejscami rozbielone. Jedną trzecią odciętą wąskim paskiem zieleni zajmuje pole pokryte śniegiem. Na pierwszym planie, sięgając konarami poza ramy zdjęcia, stoi goła potężna wierzba na pękniętym na dwie części pniu. Całość delikatnym różem podświetla ostatni promyk zachodzącego słońca.

Pod zdjęciem poetycki komentarz: „Błękitna rapsodia nie ukoi bólu pękniętego żywota”. To on, ściślej słowo żywot, przenosi nas, właśnie przy pomocy przenośni zwanej metaforą, a dokładniej jednego z jej rodzajów, tu personifikacji, w sferę uogólnienia – na człowieka, abyśmy dostrzegli, że jesteśmy częścią natury, a „włóczący się ...wiatr”, „włosy” wierzb, „milczenie” kamienia czy „przedwieczne niebo”, co „Do skarby ziemi /... / chowa miedziany pieniążek słońca” – to nasi partnerzy. Od takich wierszy chce się „...z wierzbą pogadać, / dać się jej bez reszty zauroczyć”.

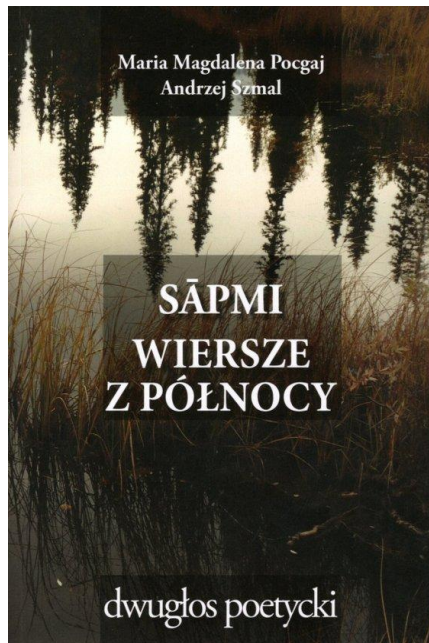
Album prezentuje pełną symbiozę obrazu i słowa, a autorzy współodczuwają naturę. Po dwudziestu latach, w 2023 roku, pojawia się ponownie dwugłos. Tym razem poetów zauroczonych szwedzką Laponią. Jednak chociaż autorów łączy opisywany obiekt i tworzywo jakim się posłużyli, nie jest to dwugłos współbrzmiący. Znajdujemy tu dwa spojrzenia na ten sam krajobraz, dwie narracje, będące wynikiem różnego stopnia oswojenia z nim, a także celu i czasu przebywania w nim oraz czasu, w którym powstawały.

Dla Andrzeja Szmała Laponia to jego miejsce na Ziemi. Nie z urodzenia, z wyboru. Urodzony w Poznaniu wybrał daleką północ, bo tam w Laponii znalazł pozostałości „twojego dziewictwa / nietknięte lasy bagna rzeki jeziora”. W innym wierszu pisze: „Tęsknię za tobą / Polsko której już nie ma” i dalej: „za wami drzewa strzeliste / z koronami w niebie / pniami jak kolumny świątyni / rozśpiewanej ptakami / rozjaśnionej promieniami Słońca / przepuszczonymi przez liściaste witraże” Krajobraz Laponii to jego codzienność.

Dla Magdaleny Poczaj te sześć pobytów to „Chwile w Muddus” [nie tylko – Z.G-A] Wielogłosem przyrody / scalone w jedno / stają się oddechem Boga / wypatrującego łosi / nad brzegami rozlewisk // dzielone na pół / powierają naszą obecność / w tym niekończącym się poemacie / na wodę zieleń i wiatr”. To także niezwykła przygoda i zauroczenie innością krajobrazu. Bo gdzie u nas zobaczy „Domek traw”, co „Zarośnięty / jak niestrzyżona broda / łypie na świat / niebieską szybką” albo Słońce jako „Dwie rozżarzone kule / podzielone linią wody”, albo „Łuk zorzy

polarnej...” czy stado renów? Tych albo można by w nieskończoność...

W stosunku do lapońskiego krajobrazu widoczne są wpływy dwóch różnych profesji autorów. Dla poetki, z wykształcenia plastyczki, ważny jest koloryt, ulotność, piękno i niezwykłość. Pisze „...tutaj myśli się kolorami / a to co nazwane / opatrzone jest czułym / dopowiedzeniem”. To co autorka nazwała dopowiedzeniem, to pointa. Większość jej wierszy kończy się pointą, nawet tak krótki: *** Wiosła odłożone / canoe chwieje się leciutko / na migotliwej powierzchni / pod wrzosowiskiem nieba /// niesie nas cisza /// nie pamiętam czy kiedykolwiek / było mi w życiu / piękniej”. Incypit w wierszu „Woda unosi ciężar krajobrazu” stanowi kłamrę z pierwszym wersem ostatniej całości „woda unosi ciężar minionego życia”, będącym przeciwieństwem pointy. To pointy właśnie odśpiewują emocje lub refleksje autorki. Znajdziemy tu również sporo wierszy będących obrazkami namalowanymi słowami. Oto przykład: *** Wody zwierciadlane / wody drzewne / oblewają niebo / po którym płyniemy / a canoe jak życie / chybotliwe / sunie wśród chmur / ponad lasami / rosnącymi w głąb”.



Tu rolę refleksji przejęło porównanie. Znajdziemy też spersonifikowany krajobraz: „cisza otwiera powieki krajobrazu”, „stara chata kurczowo trzyma się / pomostu i popatrzuje przez szparki / w oknach zabitych deskami”. Stosunek poetki do krajobrazu pełen jest nie tylko zachwyty, nawet nad porostami: „i jak przewlec / przez wszystkie te igielne uszka / mikropętliki / oczka lilipucie / zachwyty rwącą się nic”, także czułości, która każe jej przemycić „w rulonie swetra /// metamorficzne pamiątki / kształtem dopasowane / do wnętrza dłoni /// pustki czułe wypełnienia” – także uważności i szacunku. Powiedziała to czytelnikom już w poincie pierwszego wiersza „staram się niczego nie potrącić”.

Andrzej Szmał, absolwent biologii środowiska, patrzy na krajobraz okiem dostrzegającym jego wynaturzenie w wyniku działań człowieka. Pisze: „jestem znowu / w krajobrazie bieli i szarości... dziś jestem szczęśliwy / nie muszę zamykać oczu / przed brzydota świata. A Szmał także prezentuje bardzo osobisty stosunek do krajobrazu, lecz wyrasta on bezpośrednio z jego wiedzy i profesji znajdujących się w konflikcie z niszczącymi skutkami cywilizacji. To one są źródłem jego niepokojów i buntu.

Tworzywem dla M.M. Poczaj od zawsze jest metafora w jej wszystkich odmianach. Tego bogactwa nie uświadczymy u poety, co nie znaczy, że ich tu nie ma. Są, tylko jakby wyjęte z innej bańki. Obok pięknej personifikacji jeziora, które „nie musi się wstydzic” czy będącego w całości metaforą [dokładniej animacją] wspaniałego wiersza o incipicie „*** Wiersze są we mnie”, będącego opisem procesu twórczego, czy wiersza *** „Opowiem ci to zdjęcie”, w którym poza słowną fotografią zimowego wieczoru zastosował suspens – pojawiają się środki stylistyczne ze starego i nowego arsenału wojennego. Od starych sosen na Nulpokarko, co pokonane „stoją uparcie na pozycjach / jak rycerze do końca wierni sprawie”, „srebrny pancerny”, „dni... chwały” łuk zorzy polarnej „jak miecz ognisty”. Pojawiają się kojarzące się z łobuzerskimi zabawami: „wiatr ...ciska lodowe kryształki w białe oko Słońca” i wersy kierujące nas na pola działań wojennych: „Zimowa ofensywa rozwija się pomyślnie”, „daleko za linią frontu”, „zwycięstwo wiosny”.

W związku z dezaprobatą dla działalności człowieka dewastującego przyrodę i współczuciem dla zwierząt pojawiają się słowa nacechowane cierpieniem: „strach wpędza was do zagród – kacetów / stłoczone czekacie na wyrok / śmierć lub zsyłka” pojawiają się niebezpieczne słowa z czasu wojny oznaczające wypędzenie, zapisane w brzmieniu budzącym najgorsze wspomnienia wyrzucanych z własnych domów – „rrraus!”. Poeta sięgnął też po słownictwo wulgarnie, będące znakiem naszej językowej degrengolady. W wierszu o incipicie: „Księżyc deptały nasze stopy” autor bardzo dosadnie i bezpruderyjnie określił stosunek planet i gwiazd do Ziemi niszczących naturę. Nie widzę w tekście uzasadnienia dla ich użycia w celu określa stosunku gwiazd i planet do Ziemi. Myślę, że nie mamy podstaw przypuszczać, że ten sposób myślenia i słownictwo już tam zawędrowały, choć mamy prawo sądzić, że kosmonauci z Ziemi je tam zawłoką.

Obje poeci mają do krajobrazu Laponii stosunek emocjonalny. M.M. Poczaj raduje się kolorytym, innością krajobrazu, z pozycji turystki i plastyczki. Maluje słowami. Metafora to jej tworzywo i atut. A Szmał krajobraz raczej opowiada, przeżywa głębiej, postrzega w kategoriach walki, bo to obrońca natury i buntownik przeciw jej beznamiętnemu niszczeniu. To mądrze niegrzeczne dziecko ludzkości.

Aby zachęcić czytelników do sięgnięcia po ich wspólny tomik, przytaczam po jednym wierszu w całości.